

POLSKA AKADEMIA UMIEJĘTNOŚCI

PRZESZŁOŚĆ, DZIEŃ DZISIEJSZY I PRZYSZŁOŚĆ
PROKOCIMIA



KRAKÓW 1999

Podgórska
Biblioteka Publiczna



2020-012513-00

POLSKA AKADEMIA UMIEJĘTNOŚCI

42543

BIBLIOTEKA KRAKÓW

FILIA nr 42

30-815 Kraków

ul. Wł. J. Łoś 100

2011-11-15

11 15 20

PRZESZŁOŚĆ, DZIEŃ DZISIEJSZY I PRZYSZŁOŚĆ
PROKOCIMIA

Dar dla

Wojewódzkiej

Biblioteki Publicznej

Tom 2, pow. W. Jankowskiego

Anna Tłoczek

Kraków, 2011

POLSKA AKADEMIA UMIEJĘTNOŚCI

12513

2005-11-14

2006-04-07

26.05.2020

BIBLIOTEKA KRAKÓW

FILIA nr 43

30-815 Kraków.

ul. Gen. J. Jasińskiego 32

PRZESZŁOŚĆ, DZIEŃ DZISIEJSZY I PRZYSZŁOŚĆ

PROKOCIMIA



KRAKÓW 1999

Redaktor:
Maria Michalewicz

Redaktor techniczny:
Jarosław Brzuskowski



PROKOCIMIANA

94(438)A/2

S 12513

Skład główny nakładu:
PAU, ul. Sławkowska 17
31-016 Kraków

© Copyright by Polska Akademia Umiejętności
Kraków 1999

ISBN 83-86956-53-4

Akc. 430/04 D

Wstęp

W związku z zagrożeniem zespołu parkowo-pałacowego Jerzmanowskich przez planowaną przebudowę ciągu komunikacyjnego w Prokocimiu, Polska Akademia Umiejętności, wspólnie z Instytutem Pediatrii Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego i Towarzystwem Przyjaciół Prokocimia, postanowiły przypomnieć krakowianom, czym zespół ten jest w kulturalnej tradycji Krakowa i dlaczego wymaga szczególnej troski konserwatorskiej. W tym celu została zorganizowana w Auli PAU, w dniu 17 lutego 1998, sesja naukowa „Przeszłość, dzień dzisiejszy i przyszłość Prokocimia”. Sesja zgromadziła wielką liczbę słuchaczy i uczestników, zarówno mieszkańców południowo-wschodniej dzielnicy Krakowa jak też reprezentantów różnych ośrodków naukowych i decyzyjnych.

Intencją organizatorów sesji było poddanie naukowej refleksji i ocenie wspomnianego projektu rozwiązania komunikacyjnego, nie zaś pokazanie możliwości rozwiązania alternatywnego. O ile referaty utrzymane były w rygorach naukowych i dotyczyły racji oraz przesłanek ogólnych, o tyle dyskusja, w której głos zabrało 11 uczestników sesji, miała charakter bardziej emocjonalny i odnosiła się w większym stopniu do konkretów. Pokazała ona, jak bardzo ów projekt przebudowy komunikacyjnej dotyka krakowian, a zwłaszcza mieszkańców Prokocimia. Emocje wywoływane są zarówno przez niebezpieczeństwo naruszenia walorów zabytkowych i ekologicznych zespołu oraz jego otoczenia, jak też przez racje historyczne dotyczące pamięci o Jerzmanowskich.

Przypomnijmy. Zespół został stworzony przez Erazma Jerzmanowskiego powstańca 1863 r., który po upadku powstania znalazł się w Galicji. Został stąd jednak usunięty przez Austrię. Udał się do Francji, gdzie zdobył wykształcenie techniczne. Z kolei jako inżynier działał w misji przemysłowej w Stanach Zjednoczonych. Był jednym z założycieli kompanii gazowniczej w Nowym Yorku i przyczynił się waleń do rozwoju przemysłu gazowniczego w Stanach Zjednoczonych. W 1896 r. powrócił do Galicji już jako milioner, zakupił majątek w Prokocimiu i oddał się działalności mającej na celu głównie wspieranie nauki i kultury. Zmarł w 1909 r., w testamencie zaś zapisał Akademii Umiejętności ogromną kwotę w celu utworzenia fundacji na cele, które przyświecały jego galicyjskiej działalności. W oparciu o te środki powstała Fundacja im. Erazma i Anny Jerzmanowskich i z tych środków Akademia Umiejętności, od r. 1919 działająca jako Polska Akademia Umiejętności, przyznawała corocznie, począ-

wszy od 1915 r. aż do wybuchu drugiej wojny światowej, nagrody za działalność literacką, naukową i humanitarną. Był to polski „Nobel”. Rangę tej nagrody wyznaczyła bardzo wysoka kwota ponad 40.000 koron, a w dwudziestoleciu międzywojennym, po skurczeniu się wskutek strat wojennych środków Fundacji, 10.000 zł. Jej prestiż natomiast zapewnili ludzie, którzy ją otrzymali. A należeli do nich: Henryk Sienkiewicz, Antoni Osuchowski, Napoleon Cybulski, Ignacy Paderewski, Oswald Balzer, Stanisław Smolka, Tadeusz Borowicz, Jan Kasprówic, Felicjanka Siostra Samuela, Stanisław Zaremba, Władysław Abraham, ks. Wacław Bliziński, Aleksander Brückner.

Nagrody Jerzmanowskich, których dysponentem była Polska Akademia Umiejętności, dają jej szczególny tytuł do tego, aby nie tylko przechować pamięć o Fundatorach, ale również otoczyć troską istniejącą do dziś ich materialną spuściznę, jaką jest stworzony przez nich zespół parkowo-pałacowy w Prokocimiu. Należy przypomnieć, że gdy w 1989 r. PAU mogła się odrodzić, a nie dysponowała nawet najskromniejszymi środkami, wówczas — jako jedna z pierwszych — z pomocą finansową pośpieszyła jej młodziutka Fundacja Prokocimska im. Jerzmanowskich, powracająca do idei Erazma Jerzmanowskiego.

W niniejszym tomiku zamieszczamy trzy teksty, spośród czterech wygłoszonych na sesji referatów. Niestety prof. Jacek Purchla w nawale innych zajęć nie mógł odtworzyć swego świetnego wystąpienia, sytuującego pałac prokocimski w obrazie architektury Krakowa przełomu XIX i XX wieku.

Jerzy Wyrozumski

Stanisław Grodziski

Wodziczcy i Jerzmanowscy oraz ich Prokocim

Prokocim, od 1941 roku jedno z osiedli Krakowa, posiada długą i godną uwagi historię. Ongiś odrębna wieś z pięknym dworem i pełnym starodrzewu parkiem, z czasem, po zbudowaniu linii kolejowej, osada rzemieślniczo-kolejarska, zamieszkała przez ludzi skromnych i pracowitych, którzy w okresie wojny i okupacji dali świadectwo swemu patriotyzmowi, obecnie powiększona o potężne osiedle mieszkaniowe oraz Instytut Pediatrii, należący do Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego, dopędzona i wchłonięta została przez miasto. Przecież, mimo tylu zmian, Prokocim zachował swe indywidualne cechy. Dowiodła tego potrzeba zorganizowania „Towarzystwa Przyjaciół Prokocimia”. A kiedy już to Towarzystwo powstało, rozwinęło działalność, która tę odrębność, wywodzącą się z lokalnego patriotyzmu, podtrzymuje.

Nawet jeśli byśmy rycerza Prokotę, domniemanego założyciela Prokocimia, uznali za postać legendarną, to i tak stwierdzić należy, że wieś ta istnieje co najmniej od XIV wieku¹. Nie rezygnujmy jednak całkowicie z legendarnego Prokoty, skoro mamy do czynienia z nazwą odimienną, wzbogaconą o końcówkę dzierzawczą, taką jak Prandocin od Prandoty czy Sieciechów od Sieciecha. Jako Prokocin, Prokoczyn, Proczyn a nawet Krokoczyn, miejscowość przechodziła różne koleje losu, zawsze jednak związane z Krakowem². Jego mieszkańcy często w Krakowie bywali, na miejskich targach zbywali swe produkty, w mieście dorabiali sobie dorywczymi pracami. Wieś stanowiła własność parafii św. Jakuba na Kazimierzu i prócz przedstawicieli krakowskiego patrycjatu złączyło się z nią wiele głośnych imion z polskiej przeszłości dziejowej: rycerzy herbu Półkozic, Zadora, Odrowąż, później panów Tęczyńskich, Tarnowskich, Ostrogskich, Zasławskich, Lubomirskich, Sanguszków, wreszcie Wodzickich, którzy zasługują na uwagę, gdyż utrzymali się tu dłużej. Tak częste przechodzenie jednej włóści z rodu do rodu dowodzi, że nie stanowiła gniazda rodowego,

¹ Por.: *Monumenta Medii Aevi Historica* t. III, Cracoviae 1876 (*Kodeks dyplomatyczny Małopolski* t. I), s. 348, dokument Kazimierza Wielkiego z 18 VI 1367 r., wspominający wieś Prokocin.

² *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego*, t. IX, Warszawa 1888, s. 47–48, oraz przechowywany w Towarzystwie Przyjaciół Prokocimia maszynopis wartościowego opracowania pióra Grażyny Fijałkowskiej i Janusza Ludwiga *A działo się to w Prokocimiu*.

lecz była dziedziczona po kądzieli: do rodziny jako posag, aby z matek przechodzić na córki i stanowić z kolei ich posag. Na ogół dobra ziemskie, które doświadczyły takiego losu, nie były starannie zarządzane. Próżno by doszukiwać się w Prokocimiu śladów po — nie sięgając już wcześniej — Lubomirskich czy Sanguszkach; ich sprawy majątkowe prowadzili jacyś oficjałści i ekonomowie. Ślady te pozostawili dopiero Wodziczcy.

Jak większość wsi małopolskich, posiadał zapewne Prokocim skromny samorząd gromadzki: sołtysa lub wójta, mianowanego przez dworskiego oficjałstę, oraz przysiężnych, czyli ławników. Kierowali oni zarządem spraw gromadzkich, kontrolowali użytkowanie dobra gromadzkiego, przestrzegali ściągania powinności na rzecz dworu, gaili tzw. sądy rugowe. Wyroki miejscowego sądu, jeżeli dotyczyły obrotu ziemią, wymagały aprobaty dworu, miały bowiem wpływ na rozmiar powinności chłopskich względem pana. Sprawy „gardłowe”, o cięższe przestępstwa, sąd wiejski oddawał do rozstrzygnięcia pobliskiemu sądowi miejskiemu krakowskiemu. Choć w wielu wsiach małopolskich zachowały się zapiski sądowe, nieraz nawet w postaci tak zwanych ksiąg sądowych, sięgających końca XV wieku, Prokocim bądź ich nie prowadził, bądź w toku dziejów uległ zniszczeniu. Niewiele więc powiedzieć można o życiu codziennym miejscowej ludności w czasach Rzeczypospolitej szlacheckiej.

Ludzie ci byli przywiązani do ziemi. Bez zgody dworskiego oficjałisty nie wolno było chłopu ani jego potomstwu opuścić wsi. W praktyce jednak niektórzy chłopci — na przykład wzbogaceni kowale czy karczmarze — bez trudności mogli przenosić się do miasta. Zgodę taką (być może za opłatą) otrzymywali też chłopscy synowie, udający się do rzemiosła czy na służbę w mieście. Pobliz Krakowa działało destrukcyjnie na owo przywiązanie do ziemi.

Wodziczcy, którzy stali się właścicielami Prokocimia w XVIII wieku, zapisali się już w pamięci jego mieszkańców. Ród ten zyskał prawa szlacheckie w XVII wieku, na poziom magnacki wydobyl się w sto lat później. Piotr Wodzicki, zwolennik Stanisława Leszczyńskiego, dochował się kilku synów, z których na uwagę zasługują: Franciszek, Józef i Eliaz. Franciszek, tytułujący się (chyba bezpodstawnie) hrabią, był ojcem Stanisława, późniejszego prezesa Senatu Wolnego Miasta Krakowa. Józef, generał wojsk polskich i najbliższy towarzysz Kościuszki, poległ w bitwie pod Szczekocinami w 1794 roku; jego zasługi sławi tablica pamiątkowa u oo. Kapucynów w Krakowie. Eliaz wreszcie, o którym zaraz będzie jeszcze mowa, był ojcem Józefa, dziadem Kazimierza Wodzickiego³.

Eliaz Wodzicki (1730–1805), kawaler Orderu Orła Białego i św. Stanisława, mocno popierający Stanisława Augusta Poniatowskiego, poślubił Lud-

³ Por. *Herbarz Polski Kaspra Niesieckiego SJ*, wyd. J. N. Bobrowicza, t. IX, Lipsk 1842, s. 381–382. Pełną genealogię Wodzickich por.: J. Turska: *Archiwum Wodzickich z Kościelnik w zbiorach Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu* „Rocznik Zakładu Narodowego im. Ossolińskich”, t. IV, 1953, Wrocław 1953, s. 135.

wikę Wielopolską, córkę Karola, właściciela Żywca i Pieskowej Skały, ordynata pińczowskiego, i dzięki małżeństwu wszedł do grona wpływowe magnaterii krajowej. Był właścicielem Kościelnik z okolicami (w Kościelnikach przebudował barokowy pałac w stylu klasycystycznym), Prokocimia (w którym zamienił miejscowy dwór na pałacyk i pozostawił po sobie do dziś widoczne założenie pałacowo-parkowe), a także bogatego klucza dóbr Poręba Wielka w Limanowskiem. Panem dla poddanych był surowym, ale szanowanym⁴. Przebywał najczęściej w Kościelnikach, gdzie zdarzyło mu się podejmować w 1787 roku króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, ale zaglądał też często do Prokocimia. Źródła wspominają, iż „prowadził życie wystawne”, ale sprawnie zarządzał swymi majątkami i gospodarował na owe czasy dość nowocześnie, stosując płodozmian; zamieniał też chętnie swym poddanym pańszczyznę na czynsz. Zapewne takie metody działania przyniosły widoczne skutki w czterdzieści lat po jego śmierci.

Kiedy w 1772 roku nastąpił zabór ziem polskich, granica przebiegała wzdłuż Wisły i Prokocim znalazł się pod panowaniem austriackim w obrębie cyrkułu wielickiego, a potem bocheńskiego. Elias Wodzicki z Kościelnik mógł się dostać do Prokocimia przez Niepołomice lub przez Kraków, opowiadając się straży granicznej; ta ostatnia nie czyniła przeszkód, gdyż właściciele, mających dobra ziemskie po obydwu stronach kordonu, traktowano jako „poddanych mieszanych” (*sujets mixtes*).

Dla Prokocimia zmiana przynależności państwowej mogła przynieść pewne ożywienie gospodarcze, niezależnie od reform terezańsko-józefińskich, które ograniczały powinności chłopskie na rzecz panów. Władze austriackie, pragnąc zdławić gospodarczo Kraków, położony w obrębie Rzeczypospolitej tuż poza wiślaną granicą, rozbudowywały Podgórze, czyniąc je „wolnym miastem handlowym”, wyjętym spod przepisów celnych⁵. Wprawdzie ów pomysł się nie powiódł, ale ożywił on drogę z Bochni i Wieliczki przez Prokocim i Płaszów do Podgórza, w którym nastąpił spory ruch budowlany. Kiedy w 1796 roku Kraków zajęty został przez Austriaków, rozbudowa Podgórza uległa zahamowaniu, ale za to znowu wzmożł się ruch handlowy na tym odwiecznym szlaku. W 1809 roku Kraków wszedł w skład Księstwa Warszawskiego, któremu też przyznano współwłasność salin w Wieliczce; pojawiła się znowu granica, i to niejasno wytyczona, w Prokocimiu usytuowana została komora celna. Utworzenie Wol-

⁴ I. Rychlikowa, *Klucz wielkoporębski Wodzickich w drugiej połowie XVIII wieku*, Wrocław – Warszawa 1960, s. 18–19. Por. także tej Autorki, *Stosunki społeczno-gospodarcze i walka klasowa w dobrach Poręby Wielkiej w drugiej połowie XVIII w.*, „Kwartalnik Historyczny”, t. LXI, 1954 z. 3, s. 191. Akta Kościelnik, Poręby i Prokocimia zawarte są w dziale A nr 7 archiwum Wodzickich w zbiorach Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu – (I. Turska, *op. cit.*, s. 131).

⁵ Stało się to w 1784 r. Por.: *Continuatio edictorum et mandatorum universalium Regnis Galiciae et Lodomeriae*, 1784, nr XIV, s. 48–54.

nego Miasta Krakowa w 1815 roku spowodowało przywrócenie granicy na Wiśle, co znowu zahamowało ruch handlowy. Ludność wielu przygranicznych miejscowości trudniła się wówczas przemysłem.

(Po śmierci Eliasza Wodzickiego w 1805 roku Prokocim przejął jego syn Józef (1775–1847), który dbał o utrzymanie dworu i parku w dobrym stanie, opiekował się także wsią. Krwawe wydarzenia 1846 roku, choć rozgrywały się w pobliżu, nie objęły Prokocimia. Co więcej, przedpowstańcza agitacja rewolucyjnych demokratów przyjmowana była w Prokocimiu i sąsiednich wsiach (m.in. w Sierczy, Koźmicach, Płaszowie) z życzliwym zainteresowaniem⁶. Nikt z miejscowych ani okolicznych włościan nie rabował dworu Wodzickich. Może zadecydowała pamięć o reformach Eliasza Wodzickiego, zamieniającego pańszczyznę na czynsz? Może wspomniano generała Józefa Wodzickiego, który walczył pod Raclawicami, aby zginąć — wespół z Bartoszem Głowackim — pod Szczekocinami? Może starosta bocheński Berndt nie wysłał żadnych rabusiów do majątków Wodzickiego, który był lojalistą habsburskim: Eliaz pośpieszył do Wiednia w 1799 roku po tytuł hrabiowski dla siebie i całej rodziny.

Uwłaszczenie chłopów, ogłoszone w 1848 roku, praktycznie trwało kilka następnych lat. Dwór prokocimski należał wówczas do Kazimierza Wodzickiego (1816–1889), który był wnukiem Eliasza, synem Józefa. Kazimierz uchodził za dobrego gospodarza, ale przede wszystkim interesował się ornitologią; był autorem cenionego wówczas dzieła *O sokolnictwie i ptakach myśliwskich* (1856 r.). Był to jednak ostatni przedstawiciel zasłużonego rodu Wodzickich w Prokocimiu. Jeszcze za jego życia, w czasach powstania styczniowego dwór z folwarkiem przeszedł w ręce Skorupków, potem Micewskich, Grodzickich, wreszcie w 1895 roku zakupił go Erazm Jerzmanowski. Tradycja Wodzickich, towarzyszy broni Tadeusza Kościuszki i filarów Rzeczypospolitej Krakowskiej, później wpływowych polityków galicyjskich, spłotła się z powstańczymi tradycjami Jerzmanowskich.

Nowemu właścicielowi Prokocimia, niepospolitemu człowiekowi, należy się szczególna uwaga. Baron Erazm Jerzmanowski nie pochodził z Galicji. Jerzmanowscy herbu Dołęga byli znaną, choć niezbyt bogatą rodziną ziemiańską, pierwotnie osiadłą na Kujawach, później w Kaliskiem; piastowali drobne urzędy ziemskie, służyli w wojsku kwarcianym⁷. Szersze znaczenie zdobył dopiero Franciszek Jerzmanowski (1737–1802), poseł na sejmy od 1768 roku. Wiadomo o nim, iż protestował przeciw rozbirowi Polski w 1772 roku i wspierał działania Tadeusza Rejtana. Mimo nacisków, nie podpisał traktatu rozbirowego⁸. Wprawdzie zwalczał prawo przyznające równouprawnienie dysydemtom, ale popierał Komisję Edukacji Narodowej. Wybrany na posła, na sejm

⁶ S. Kieniewicz, *Ruch chłopski w Galicji w 1846 r.*, Wrocław 1951, s. 180.

⁷ A. Boniecki, *Herbarz polski*, cz. I t. IX, Warszawa 1906, str. 22–24.

⁸ Wezwany do podpisu (*Volumina Legum*, t. VIII, s. 29, 41), podpisu tego nie złożył. Por. wykazy podpisów, tamże s. 36–37, 48–49, 53–54, 63–64, 68–69, 73–74, 77–78, 82–83.

walny 1788 roku, który stać się miał Sejmem Czteroletnim, znalazł się w ugrupowaniu patriotów i był gorącym zwolennikiem aukcji wojska.

W następnym pokoleniu też znajdujemy przedstawiciela tej rodziny o niebanalnym życiorysie. Jan Paweł Jerzmanowski (1779–1862) dosłużył się stopnia pułkownika gwardii napoleońskiej, a w wojsku polskim został generałem brygady. Walczył w Hiszpanii, odbył kampanię rosyjską 1812 roku, widzimy go następnie pod Lipskiem. Uzyskał komandorię Legii Honorowej i tytuł barona Cesarstwa. Towarzyszył Napoleonowi na Elbie w latach 1814–1815, powrócił z nim do Francji i, wierny do końca, walczył pod Waterloo. Znalazłszy się w wojsku Królestwa Polskiego nie ścierpiał brutalnych metod księcia Konstantego i powrócił do Francji⁹. W 1831 roku kierował transportem broni dla powstania listopadowego.

Syn Jana Pawła, Franciszek, żonaty z Kamillą Kosowską, gospodarował na skromnym majątku ziemskim w Kaliskiem, okolicy znanej z opozycji „Kaliszan” wobec polityki rosyjskiej w Królestwie. Nie porzucił tradycji walk „za naszą wolność i waszą”, czego dowodzi patriotyczne wychowanie dzieci. Jego bowiem synem był, interesujący nas tu najbardziej, Erazm Jerzmanowski.

Wspomnieć także należy, iż z linii Franciszka, posła na Sejm Czteroletni, oraz Antoniego, który z końcem XVIII wieku osiadł w Galicji, wywodził się inny Jerzmanowski, Józef (1814–1877). Był to galicyjski działacz gospodarczy i autor dzieł historycznych, uczestnik wydarzeń rewolucyjnych 1848 roku. Pracował wiele dla Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, a u schyłku życia — dla Akademii Umiejętności¹⁰.

Z takiej więc, zasłużonej ojczyźnie rodziny wywodził się Erazm Józef Dołęga Jerzmanowski, wnuk Jana Pawła, syn Franciszka, krewny Józefa. Urodził się 2 VI 1844 roku w Tomisławicach nad Wartą, niedaleko Uniejowa, zatem w pobliżu zachodniej granicy Królestwa Polskiego. Gimnazjum ukończył w Warszawie i zaledwie rozpoczął studia w puławskim Instytucie Politechnicznym, kiedy wybuchło powstanie styczniowe. Znalazł się w korpusie Langiewicza, odbył pod jego dowództwem kampanię aż do bitwy pod Grochowiskami i przy próbie przekroczenia granicy został ujęty przez Austriaków. Internowany w Ołomuńcu, a potem wydany z Austrii, udał się do Francji. Był to okres Drugiego Cesarstwa, więc wnuk pułkownika gwardii i towarzysza zesłania Napoleona na Elbę przyjęty został z otwartymi ramionami. Studiował w Szkole Górniczej i Szkole Inżynierii Wojskowej, walczył jako oficer armii francuskiej przeciw Prusakom w 1870 roku. Po wojnie pracował w firmie Jessie de Moteya

⁹ Kajetan Koźmian, *Pamiętniki*, T. III, wyd. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1972, str. 34 i 256.

¹⁰ H. Burchard, E. Kozłowski, *Jerzmanowski Józef 1814–1877 (Polski Słownik Biograficzny, t. XI, Kraków 1964–1965, s. 183). Współ z swą małżonką, Anną z Neymanowskich, autorką i tłumaczką dzieł religijnych, pochowany został na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie (Por. K. Grodziska-Ożóg, *Cmentarz Rakowicki w Krakowie 1803–1939*, wyd. II, Kraków 1987, s. 114).*

i wysłany został przez nią do Stanów Zjednoczonych, aby zapoznał się z nowymi metodami produkcji gazu do oświetlania. W 1873 roku opatentował swoje udoskonalenia w tej dziedzinie, stał się współzałożycielem kompanii zajmującej się oświetleniem Nowego Jorku, zakładał kompanie gazowe w Chicago i Baltimore, budował liczne gazownie. Zyskał znaczne uznanie w sferach przemysłowych i dorobił się milionowego majątku¹¹.

Stwierdzić więc należy, iż ów potomek kilku pokoleń Polaków walczących o niepodległość kraju w bohaterskich zrywach okresu romantyzmu, sam także czynny w szeregach powstańczych, okazał talent w dziedzinie pracy organicznej, w czasach pozytywizmu. Tradycji rodowej pozostał jednak wierny; nie zamierzał bowiem oddać swych zdolności na usługi Stanom Zjednoczonym, lecz powrócił, by pracować dla kraju. Zapytany wprost, odpowiedział: „Nie przyjechałem tutaj na spekulacje i robienie fortuny; przyjechałem wydać tu pieniądze zarobione u obcych i umrzeć na polskiej ziemi”¹².

Rodzinne okolice nad Wartą w Królestwie Kongresowym były dlań, byłego powstańca, niedostępne. Zatrzymał się w Krakowie, który znał z pobytów wakacyjnych, gdzie też żył i działał jego kuzyn, Józef. Tradycje ziemiańskie skłoniły go do zamieszkania na wsi, o czym zapewne od lat już marzył, zakupił więc majątek w Prokocimiu.

Niebawem dał się poznać jako jeden z wielkich, a może i największy mecenas w dziedzinie społecznej, kulturalnej i naukowej. Jeszcze w czasie pobytu za oceanem popierał finansowo organizację Polonii amerykańskiej, budował dla polskich emigrantów kościół katolicki w Nowym Jorku,łożył na Muzeum Narodowe i Skarb Narodowy w Raperswilu, zakupywał dlań wiele cennych eksponatów, popierając tym samym polskich artystów. W 1886 roku, gdy nasiliły się tak zwane „rugi pruskie”, otworzył biuro pomocy dla emigrantów z zaboru pruskiego, dając im też możliwość wyjazdów do Ameryki. Kiedy już znalazł się w Krakowie, jego subwencja umożliwiła powstanie i rozwój Towarzystwa Szkoły Ludowej (TSL) w tym mieście. Dopomagał weteranom powstańczym, swym towarzyszom broni. Zasiłił Kasę im. Mianowskiego w Warszawie, powołaną do pomocy pracownikom naukowym. Długa była lista pomników kultury narodowej, które wspierał i na które — nieraz anonimowo —łożył; był wśród nich nie tylko Wawel, ale także skromne ochronki i szkoły powszechne.

Największym jednak dziełem Erazma Jerzmanowskiego była „Fundacja Nagrodowa imienia Erazma i Anny Jerzmanowskich”, utworzona w Akademii Umiejętności. W testamencie swym postanowił: „Co roku ma być wypłacona jedna nagroda pieniężna [...] Polakowi względnie Polce, urodzonemu względnie urodzonej w granicach Polski 1772 roku, religii rzymsko-katolickiej, który,

¹¹ J. Hulewicz *Jerzmanowski Erazm Józef Dolega 1844–1909 (Polski Słownik Biograficzny, t. IX s. 178–180).*

¹² J. Hulewicz, *Akademia Umiejętności w Krakowie 1873–1918. Zarys dziejów*, Wrocław – Warszawa 1958, s. 91.

względnie która, przez swe prace literackie, naukowe lub humanitarne, dokonywane z pożytkiem dla ojczystego kraju, potrafił lub potrafiła zająć wybitne stanowisko w społeczeństwie polskim”¹³.

Na mocy tegoż testamentu Akademia otrzymała ogromną na owe czasy sumę 1 200 000 koron. Z uzyskiwanych każdego roku odsetek 9/10 stanowiło nagrodę, 1/10 przeznaczona była na koszty organizacyjne. Pierwsze z tych nagród, wynoszące ponad 40 000 koron, znacznie wspomogły badaczy i literatów, na ogół ludzi średnio lub niewysoko sytuowanych.

Nie od razu udało się tę fundację uruchomić, gdyż po śmierci Jerzmanowskiego w 1909 roku prawo do odsetek od pozostałego po nim majątku posiadała wdowa, Anna z Koesterów, Amerykanka. Dopiero po jej zgonie w 1912 roku postanowienia fundacyjne weszły w życie¹⁴.

Po raz pierwszy Akademia przyznała nagrodę Jerzmanowskich podczas wojny, w 1915 roku. Otrzymał ją Adam książę Sapieha, od 1912 roku biskup krakowski, z czasem arcybiskup i kardynał, założyciel komitetu pomocy ofiarom wojny. W następnych latach laureatami nagrody zostali: światowej sławy pisarz, Henryk Sienkiewicz; Antoni Osuchowski, adwokat, działacz narodowy na Śląsku, Warmii i Mazurach; Napoleon Cybulski, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, fizjolog, pionier endokrynologii; Ignacy Paderewski, pianista, polityk, działacz niepodległościowy, fundator Pomnika Grunwaldzkiego w Krakowie; Oswald Balzer, profesor Uniwersytetu Lwowskiego, historyk prawa, obrońca praw polskich do Morskiego Oka w sporze granicznym polsko-węgierskim.

Niestety, na skutek powojennej dewaluacji fundusz nagród znacznie zmalał. Przyznawano więc nagrody rzadziej i w niższych sumach. Otrzymali je: Emil Godlewski, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, fizjolog roślin i botanik; Józef Tretiak, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, historyk literatury, badacz epoki romantyzmu; Benedykt Dybowski, profesor Uniwersytetu Lwowskiego, zoolog, „niedobrowolny” badacz Syberii Wschodniej; Stanisław Smolka, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, Uniwersytetu Lwowskiego i Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, historyk; Tadeusz Browicz, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, anatomo-patolog; siostra Samuela, felicjanka, opiekunka ubogich studentów; Stanisław Zaremba, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, jeden z założycieli Polskiego Towarzystwa Matematycznego; Władysław Abraham, profesor Uniwersytetu Lwowskiego, historyk prawa, badacz archiwów watykańskich; ks. Wacław Bliziński, proboszcz z Liskowa koło Kalisza, działacz spółdzielczy i kulturalny; Aleksander Brückner, profesor

¹³ „Rocznik Akademii Umiejętności” 1912–1913, Kraków 1913, s. 219–220.

¹⁴ J. Hulewicz, *op. cit.*, s. 92. Statut Fundacji stanowił w § 7: „Przyznanie nagrody nastąpi co roku w maju na walnym zebraniu członków czynnych Akademii, prostą większością głosów, a nazwisko osoby nagrodzonej ogłoszone będzie dnia następnego na uroczystym posiedzeniu Akademii” („Rocznik Akademii Umiejętności”, 1912–1913, s. 218–229).

Uniwersytetu Berlińskiego, historyk kultury. Była to ostatnia nagroda, przyznana w 1938 roku; druga wojna światowa położyła kres tej fundacji.

Nie ulega wątpliwości, iż poczynania Jerzmanowskiego zainspirował pomysł wywodzący się ze Szwecji. Słynny szwedzki chemik i przemysłowiec, Alfred Nobel (1833–1896) przeznaczył swój majątek na stworzenie funduszu, z którego dochody dzielono na pięć nagród dla uczonych, którzy dokonali ważnych odkryć w dziedzinie fizyki, chemii, medycyny, ale także dla twórców zasłużonych w rozwoju literatury oraz polityków działających na polu zbliżenia między narodami. Fundacja Nobla działała już od 1900 roku, a za życia Jerzmanowskiego spośród twórców i uczonych polskich nagrody otrzymali: Maria Skłodowska-Curie w roku 1903 i Henryk Sienkiewicz w roku 1905.

Idea przyznawania nagrody ludziom zasłużonym dla polskiej nauki i kultury, pochodzącym z trzech odrębnych dziedzin oraz z emigracji, zasługiwała na najwyższe uznanie. Podkreślono w ten sposób fakt, iż laureaci, choć poddani austriaccy, rosyjscy czy pruscy, reprezentują naród polski, pozbawiony własnego państwa. Słuszną także decyzją było oparcie fundacji o Akademię Umiejętności, najwyższą polską instytucję naukową, która zapewniała bezstronną ocenę i sprawiedliwy osąd zasług. Dziełem tym Erazm Jerzmanowski uwieńczył długą listę swych zasług dla narodu.

W życiu towarzyskim i kulturalnym Krakowa udziału nie brał. Jeśli przyjeżdżał (konnym powozem) do miasta, to bywał zwłaszcza przy ulicy Sławkowskiej, w gmachu Akademii. Nie było go widać ani w „Pałacu pod Baranami” Potockich, ani „Na Szlaku” u Tarnowskich. Był człowiekiem o radykalnych przekonaniach, cenił sobie powstańcze wspomnienia i nie czuł się dobrze w środowisku arystokratyczno-stańczykowskim. Człowiek który łożył pieniądze na oświatę dla włościan, pozostawał w bliskich kontaktach korespondencyjnych z Karolem Lewakowskim, ongiś powstańcem, potem prezesem Stronnictwa Ludowego, a także z Teodorem Tomaszem Jeżem-Miłkowskim, działaczem i pisarzem. Amerykański reemigrant który starał się ograniczać ilość wiejskich karczm, planował osadę dla skromnych kolejarzy w Prokocimiu — nie mógł być bywalcem salonów. Nie widać go też było w gronie „Zielonego Balonika” i niewielu ludzi poszczycić się mogło, iż znali go osobiście.

Najbliższym jego krakowskim przyjacielem był Adam Asnyk (1838–1897), powstaniec i poeta. Łączyły ich nie tylko wspomnienia z młodości, ale wiara w trwałe wartości życia, w pracę dla postępu, w lepszą przyszłość własnego narodu i całej ludzkości. Na pewno trafiły mu do przekonania strofy przyjaciela, nakłaniające do szukania „nowych, nie odkrytych dróg”:

„Każda epoka ma swe własne cele
i zapomina o wczorajszych snach.
Nieście więc wiedzy pochodnię na czele
i nowy udział bierzcie w wieków dziele,
przyszłości podnoście gmach!
Ale nie depczcie przeszłości ołtarzy...”

Po śmierci Asnyka Jerzmanowski usunął się do Prokocimia i żył samotnie, jedynie w towarzystwie swej żony Anny, Amerykanki. Potomstwa nie mieli.

Zmarł w swoim dworze w Prokocimiu, 7 lutego 1909 roku. Na miejsce wiecznego spoczynku na Cmentarzu Rakowickim odprowadzały go tysiące mieszkańców Krakowa, cały Prokocim¹⁵. Zabrakło głosu — który byłby w pełni uzasadniony — że spocząć winien obok swego przyjaciela Asnyka, na Skalce. Niebawem wdowa sprzedała dwór prokocimski oo. Augustianom i na resztę życia przenieśli się do Krakowa.

Dwie, tak szybko po sobie następujące wojny światowe, z których pierwsza osłabiła, a druga zlikwidowała Fundację Jerzmanowskich, zatarły też pamięć o tym skromnym, jakże zasłużonym człowieku. Cenną jest więc rzeczą, iż pamięta o nim społeczność Prokocimia, i że podjęła starania, aby ocalały ostatnie po nim pamiątki.

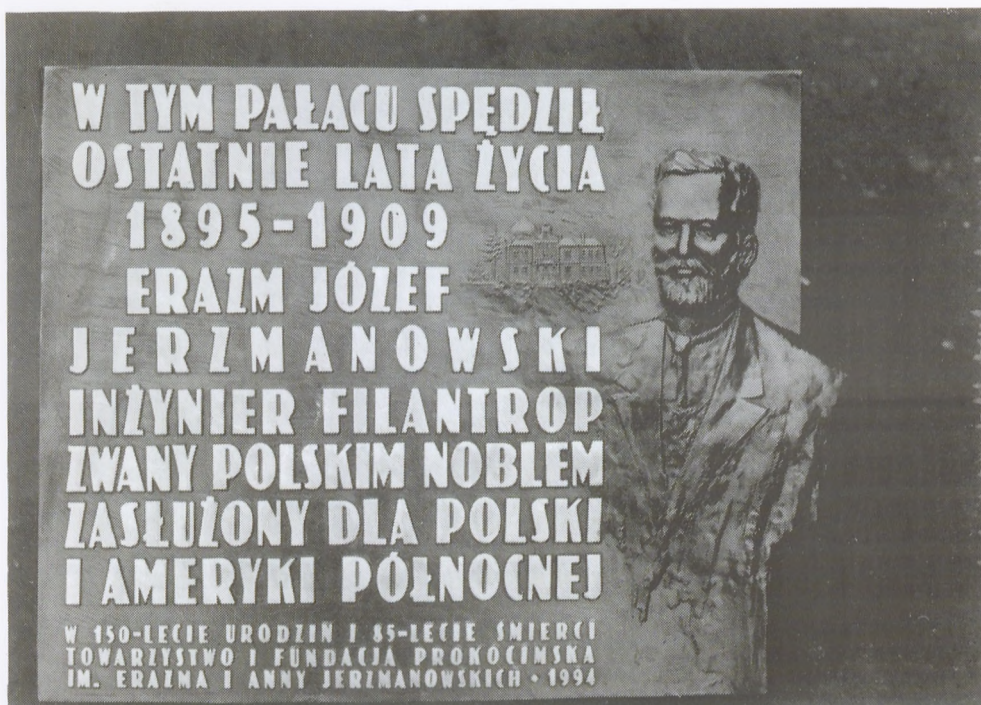
¹⁵ K. Grodziska-Ożóg, *op. cit.*, s. 14, oraz ilustracja nr 59, która przedstawia grobowiec Anny i Erazma Jerzmanowskich, zbudowany przez Wacława Szymanowskiego.



Pałac Jerzmanowskich (1998 r.). Fot. Leszek Dziędzic



Klatka schodowa w pałacu Jerzmanowskich (1998 r.). Fot. Leszek Dziędzic



Tablica pamiątkowa umieszczona na froncie pałacu (1998 r.)



Zabytkowy dąb z zespołu parkowego (1998 r.). Fot. Leszek Dziedzic



Wieża ciśnień w parku Jerzmanowskich (1998 r.). Fot. Leszek Dziedzic



Dawna ujeżdżalnia koni, obecnie kaplica (1998 r.). Fot. Leszek Dziedzic



Aleja Dygasińskiego — dojazdowa do zespołu pałacowo-parkowego (1998 r.).
Fot. Leszek Dziędzic



Zespół pałacowo-parkowy latem

Janusz Bogdanowski

Prokocim w krajobrazie, w zieleni i planie

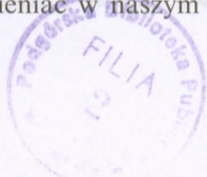
*„Pokaż mi krajobraz w którym
żyjesz a powiem ci kim jesteś”*

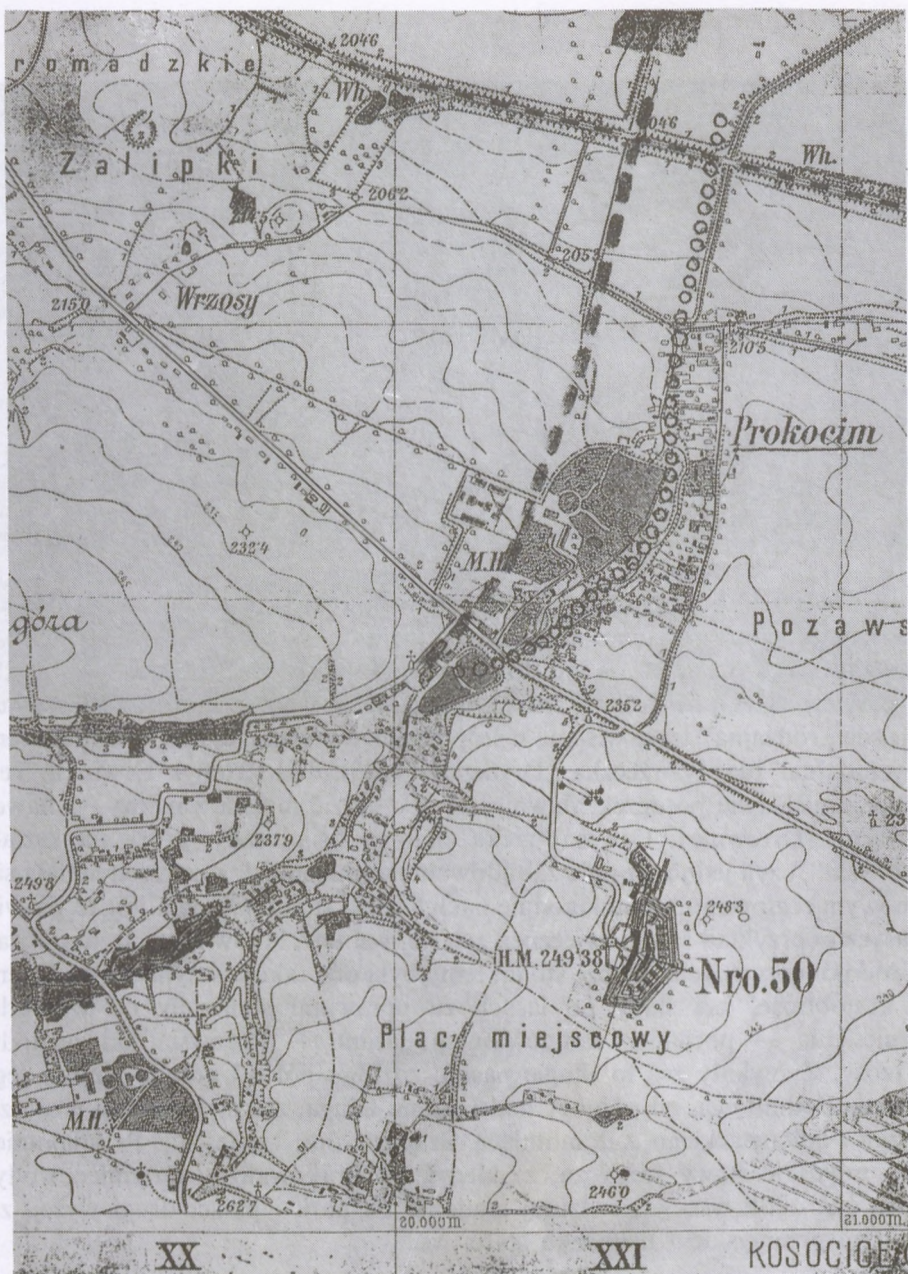
ORTEGA Y GASSET

Prokocim — po raz pierwszy zapisany w dokumencie z 1367 roku słowami „Wicdzite cum libertas ipsius Prokocinensi” — to wieś, której nazwa dzierżawcza wywodziła się od Prokoty („Nobili viro Procossio heredi de Bogorya”), wieś powstała w szczególnym krajobrazowo miejscu. W tym to miejscu „rodzajną” trasę wiślaną u stóp Pogórza przecinała niegłębokim jarem „życiodajna” niegdyś rzeczka „Drwiena” (1269), dziś strumyk Drwinka. Ten obecnie nieledwie potoczek, dawniej — jak sądzić można z nazwy — nawet „rwąca” (Drzewnica, Drwęca) rzeka, stał się osią osady, która na kształt „półwsia”, czyli jednostronnie zabudowanej wsi ulicówki, rozprzestrzeniała się łanowym rozłogiem pól na łagodnie nachylonym stoku. Ogółem jest to prawie klasyczny przykład średniowiecznej, zwartej wsi tzw. łanów leśnych, naówczas wśród pól uprawnych. Jeszcze sto lat temu była ona takim istnym dokumentem w krajobrazie, zaś ślady po lasach za uprawami stanowiły od wschodu wzniesienia — pociętego zadrzewionymi jarami — Pozawsia, od zachodu Wrzosi. Zamykały zaś to długie pasmo rozłogu pól od północy lesiste łągi wiślane Podmiłowa, od północy nad Drwiną Długą, zaś na południu wzgórze Progu Podkarpackiego z dominującą Czajną Górą, też lesistą. Przynajmniej dwa młyńskie stawy świadczą, że kiedyś nie brakowało w Drwinien wody; jeden tuż obok wsi, gdzie dzisiaj znajduje się park i pałac, drugi wyżej, za traktem przemyskiem niedaleko starej wsi.

I

Ten trwający jeszcze w swej średniowiecznej postaci pejzaż z przełomu stuleci, zaczął się gwałtownie zmieniać w naszym wieku.





Ryc. 1. Prokocim około 1900 r. Doskonale czytelny układ historycznej wsi z pałacem, parkiem, doliną Drwinki i stawami młyńskimi. Naniesiono na nim zamieszczony przebieg Trasy Bagrowej (przerywana linia) i Żabiej (kółka). Wg: *Plan von Festung Kraków 1:10 000*, około 1890 r.

Zrazu, jeszcze u schyłku XIX w., dopełniał jego ładu pałac z parkiem, a urody dodawała sielskiemu krajobrazowi prosta, wiodąca doń od Wrzosów aleja (ryc. 1). Również wzdłuż głównej w owym czasie ulicy wsi — dziś ks. Piotra Ściegiennego po przeciwnej zagrodom stronie drogi rósł szpaler starych drzew. Łęgowy zaś, naturalny krajobraz wzdłuż Drwinki, szerokim pasmem poprzez rozlewiska stawów rozprzestrzenił się ku Piaskom Wielkim. Jedynym zaś — zda się — związkiem z „wielkim światem” Krakowa dawały wyraz: karczma przy trakcie przemyskim, droga żelazna Karola Ludwika ukryta wśród łągów wiślanych i zielony gaj fortu Prokocim („Nro 50”) z lat 1874—89, z baterią „zawieszoną” już nad Bieżanowem ku obronie miasta.

Kasacja twierdzy po pierwszej wojnie światowej zwolniła żywiołową rozbudowę przedmieść od strony Płaszowa. Rosnąca już w międzywojniu rozgwiazda nie kontrolowanej urbanizacji szybko pochłonęła rozłóg pól od zachodu bezładną i coraz bardziej gęstniejącą siatką ulic, uliczek, składowisk i zaułków, wówczas pozostawiając jeszcze otwarty rozłóg poza wsią od wschodu, aż po Bieżanów. Ale już po drugiej wojnie i ta strona została w znacznej mierze, zwłaszcza od południa, zabudowana, omijając jedynie obszar bliżej ul. Bieżanowskiej, obecnie szczęśliwym trafem zamieniany na park przy, ul. Lilli Wenedy. (ryc. 2).

II

Trudno dziś uwierzyć, jak szybko to wszystko nastąpiło, bo w oczach — rzecz można — jednego pokolenia. Łagodny, mający swój średniowieczny wyraz urokliwy krajobraz zamienił się w chaos zwartej urbanizacji z rozpartymi wśród niej blokowiskami.

Co zatem pozostało z dokumentu historii, wypisanego tak pięknie niegdyś w krajobrazie? Dodać trzeba, iż zarówno z wyrazu i tej dawnej cywilizacji rolniczej, jak też początków przemysłowej, ze stawami i młynami, wreszcie i estetycznie komponowanym krajobrazem dawnej posiadłości.

Dziś zatem, (ryc. 3) pośród chaotycznej zabudowy przedmieścia:

- ⇒ wyraźnie rysuje się ślad dawnego rozplanowania średniowiecznej wsi Prokocim w postaci przebiegu obecnej ul. ks. Ściegiennego między ulicami Wielicką i Bieżanowską o charakterystycznym ciągle czytelnym układzie półwsia — działkami wschodniej strony ulicy, opadającymi ku
- ⇒ dolince Drwinki, ciągle jeszcze po części zielonej. Dalej
- ⇒ przyległą od południa serpentyną ul. Żabiej śladem tzw. starej wsi Prokocimia, z czytelnym w układzie ulic (Kozietulskiego, Piątka, Herwina) dawnym podziałem pól. Na koniec
- ⇒ przy ul. Facimiech oraz wylocie ul. Na Wczasach zachowały się też ślady osuszonych stawów młyńskich.



Ryc. 2. Prokocim około 1950 r. Pięćdziesiąt lat później, gdy cała część zachodnia została już zabudowana. Wschodnią stanowią w dalszym ciągu pola uprawne. Wg: *Mapa pow. krakowskiego*. 1:100 000 WIG 1954.



Ryc. 3. Prokocim około 1975 r. Rozwój urbanistyczny Krakowa (od średniowiecza do 1980).
Wg plany 25 oprac. J. Bogdanowski, w *Atlasie Krakowa* 1: 50 000, Red. K. Trafas, Kraków 1985.

W pełni natomiast, choć w nie najlepszym stanie, utrzymał się w krajobrazie komponowany układ pałacowy przyległy do dolinki Drwini od zachodu. Widać więc założenie w planie na kształt litery „T” składające się z:

- ⇒ pałacu (omówionego osobno referatach profesorów Stanisława Grodzkiego i Jacka Purchli); dalej
- ⇒ parku krajobrazowego z drugiej połowy XIX w.
- ⇒ wraz z częścią założenia folwarcznego, do którego dojazd stanowiła obecna ul. Żniwna (dawniej Dworska), oraz
- ⇒ prostopadła do całości, ciągle okazała aleja Dygasińskiego (dawniej Jerzmanowskiego), biegnąca zieloną smugą rzec można przez cały Prokocim, od dawnych Wrzosów (od ul. Wielickiej) do pałacu.

Tak więc pierwotny średniowieczny układ wsi pozostał czytelny, zaś dolina Drwinki i cała historyczna kompozycja krajobrazowa założenia pałacu Jerzmanowskich zachowały się jako zarys i zielona kanwa dawnego krajobrazu Prokocimia.

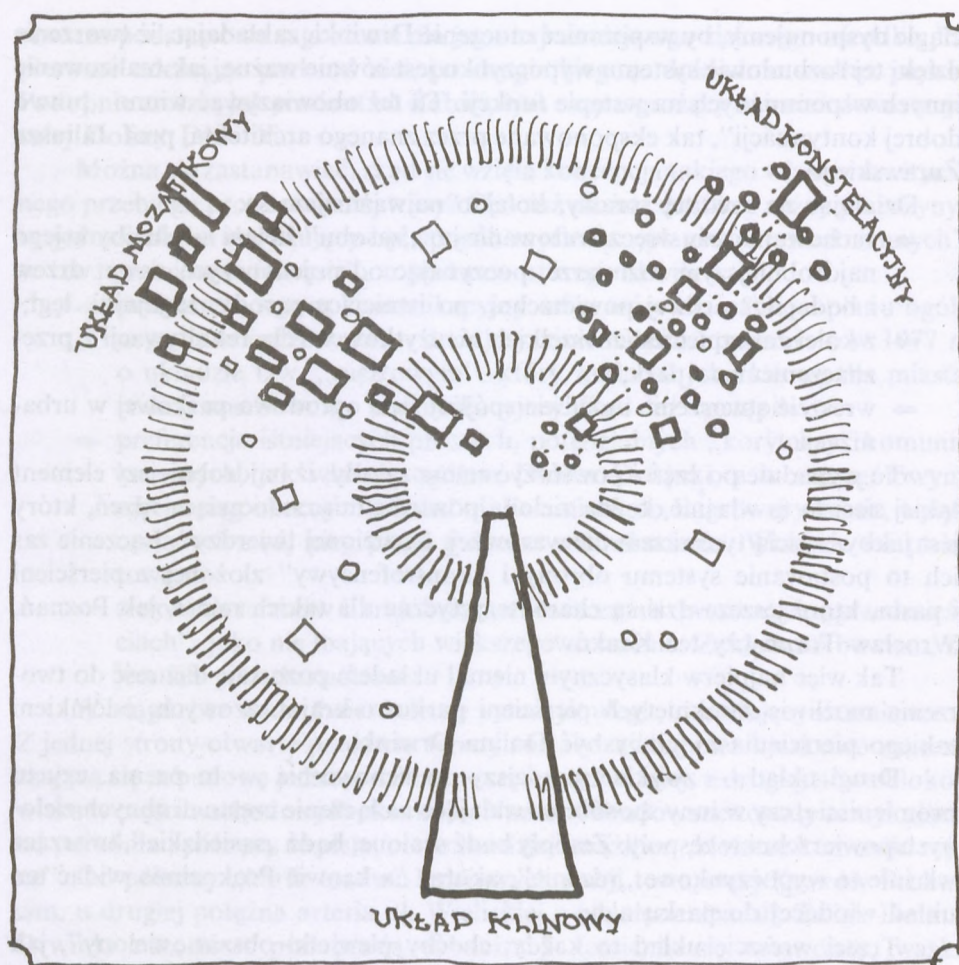
III

Dziś stwierdzić trzeba, iż patrząc z punktu widzenia urbanistyki ideałem nieosiągalnym dla struktury miast i urbanizacji pozostaje ciągle zrazu zrównoważenie, a potem harmonijny rozwój podstawowych jego funkcji. Głównym problemem są sprawy związane z pracą, mieszkaniem, wypoczynkiem, usługami i siecią komunikacyjną. Były czasy, gdy zatrudnienie, a w tym przemysł górował nad innymi składnikami. Stąd np. Nowa Huta. Były też czasy, gdy sprawa usług wydawała się nierozwiązywalna, a wątplą sieć „Społem” i „Delikatesów” miała zaspokajać wszystkie potrzeby. Mieszkalnictwo do dziś pozostaje otwartym problemem. Nad wszystkim zaś zawisł dylemat swoistego „terroru komunikacji”.

Gdzież więc podziały się problemy „zieleni” i wypoczynku? Jeśli nie, paradoksalnie za granicą kraju, to jako niespełnione marzenia we własnym miejscu zamieszkania. Nawet dawniejsze zamierzenia dotyczące systemów zieleni (ryc. 4), zwykle nie realizowane z powodu „braku inwestora”, pogubiły się gdzieś we współczesnych tzw. „planach zagospodarowania przestrzennego”. Gdzieś pomiędzy ogródkami działkowymi a z rzadka ocalałymi — wobec presji zabudowy — parkami, powstałymi jak właśnie w Prokocimiu, zazwyczaj na przełomie stuleci.

A zatem powrót do świadomego kształtowania wypoczynkowych terenów w parkach i ogrodach, nie tylko na peryferiach, lecz i tu, w obrębie zurbanizowanych obszarów, stał się koniecznością.

Tradycja ich jako niezbędnych do funkcjonowania miasta obszarów sięga zarówno starożytności, jak też i naszego średniowiecza z jego mieszczańskimi ogrodami za murami miasta i klasztornymi w ich obrębie.



4. Współczesny deogram terenów zielonych miasta, obrazujący różnorodne systemy. Pierścieniowy — charakterystyczny dla Krakowa, który wg zamierzeń planu zagospodarowania miasta na odcinku Prokocimia miał przebiegać tokiem, wykorzystując pasmo Drwinki i Drogę Forteczną z Fortem Prokocim 50. Klinowy — wg którego miały być wykorzystane stawy płaszowskie, Bagry i dalej pasmo Drwiny. Mozaikowy i konstelacyjny, wykorzystujący zachowane większe i mniejsze powierzchnie zadrzewione, do jakich należał park w Prokocimiu. Oprac. J. Bogdanowski.

Niestety, współcześnie znów stajemy przed tym pomniejszaniem ciągle — mimo iż stale słyszy się okrzyki, że należy działać na rzecz ekologii — problemem zieleni w miejskiej gospodarce.

Niezależnie zatem od pragmatyki, a także — co ogromnie ważne — zwykłej uczciwości w działaniu, postawić trzeba na nowo sprawę zachowania i rozbudowy terenów ogrodowo-parkowych. Zachowania — tego co jest, jak właśnie alei i Parku Prokocimskiego, zaś rozbudowy — na tych obszarach którymi

ciągle dysponujemy, by wspomnieć otoczenie Drwinki, zakładając, iż tworzenie dzięki tej rozbudowie systemu wypoczynku jest równie ważne, jak realizowanie innych wspomnianych na wstępie funkcji. Tu też obowiązywać winno „prawo dobrej kontynuacji”, tak eksponowane przez znanego architekta, prof. Juliusza Żurawskiego.

Działając na rzecz tej sprawy, kolejno najważniejsze są:

- ⇒ zachowanie, czy wręcz uratowanie już „zasobu” zieleni — choćby w jego najdrobniejszym rozmiarze, poczynając od pojedynczych nawet drzew i bodaj 1/2 arowej powierzchni, po istniejące ogrody, zagajniki, łągi;
- ⇒ z kolei zabezpieczenie wszelkich nieużytków w celu rekultywacji z przeznaczeniem na park,
- ⇒ wreszcie stworzenie możliwie spójnej sieci ogrodowo-parkowej w urbanizacji.

Tu wypadnie po części powtórzyć znane zasady, iż najdrobniejszy element takiej sieci to ta właśnie, każda zielona powierzchnia, stanowiąca rdzeń, który jest jakby częścią tym razem nie warownej, a „zielonej twierdzy”. Łączenie zaś ich to postawienie systemu obrony i „kontrofensywy” złożonej z pierścieni i pasm, które jeszcze dziś są charakterystyczne dla takich miast, jak Poznań, Wrocław Toruń czy też Kraków.

Tak więc najpierw klasycznym niemal układem pozostaje dążność do tworzenia możliwie zamkniętych pierścieni parkowo-krajobrazowych, odcinkiem takiego pierścienia mogłaby być Dolina Drwinki.

Drugi układ — zwykle trudniejszy do uchwycenia — to pasma, czy to promieniście, czy w inny sposób pozwalające na łączenie często drobnych zielonych powierzchni w zespoły. Zespoły bądź scalone, bądź „sąsiedzkie”, tworzące właśnie te wypoczynkowe „rdzenie”; akurat na kanwie Prokocimia widać ten układ wiodącej do parku alei.

Trzeci wreszcie układ to każdy, choćby niewielki obszar „zielony”, jak fragment mozaiki wpisany w wątek miasta.

Swoistym ideogramem staje się model zielonych pierścieni, najróżniejszej nawet szerokości czy intensywności pasm rdzeni zielonych, którą są bądź lite, tam gdzie to możliwe, bądź mozaikowe na innym miejscu, bądź wreszcie konstelacyjne.

One właśnie zadecydują o przywróceniu w chaotycznej urbanizacji funkcji wypoczynku, czy to w miniaturowym, lokalnym, czy otwartym i choćby po części zieleniącym ogródkami krajobrazie.

IV

Dziś patrząc z tej perspektywy czasu na stan Prokocimia, widać od razu, nawet na planie, iż proponowana Trasa Bagrowa tnie istniejący układ — rzecz można — na pół w najbardziej eksponowanym krajobrazowo miejscu. Więcej,

stwarza podstawowe zagrożenie dla jego najcenniejszego zielonego ośrodka. Po pierwsze odcinając park od alei, po drugie biegnąc dokładnie wzdłuż parku. Podobnie zresztą jak wariant ul. Żabiej, tym razem grożący również dewastacją całej Doliny Drwinki.

Można się zastanawiać, skąd się wzięła koncepcja takiego właśnie drastycznego przebiegu proponowanej trasy? Chociaż można dostrzec różne przyczyny, to jednak chyba decydujący był sposób myślenia „planistów przestrzennych” w tzw. „minionym okresie”, u podstaw którego tkwiły

- ⇒ priorytety, w tym komunikacyjny od czasów złej pamięci planu ogólnego zatwierdzonego — dodajmy z niemalymi oporami — w 1977 r. o układzie tzw. „rusztowym”, który zakładał jako kanwę dla miasta rodzaj szachownicy komunikacyjnej. Stąd też nastąpiła
- ⇒ preferencja istniejących prostych, potencjalnych „korytarzy” komunikacyjnych, jak właśnie ogółem Dolina Drwinki, a w szczegółowym ujęciu ciąg obecnych ulic od ul. Facimiech do Bałgowej właśnie, wytyczających swój bieg przed pałacem w Prokocimiu. Wreszcie też traktowanie
- ⇒ zielonych terenów i krajobrazu, zwłaszcza na ówczesnych „przedmieściach”, jako nie mających większego znaczenia. Zakładano bowiem, iż jest ich pod dostatkiem.

W ciągu bez mała ćwierćwiecza sytuacja uległa decydującym zmianom. Z jednej strony otwarte przedtem tereny zostały zajęte przez krańcowo zagęszczającą się zabudowę jednorodzinna w części zachodniej, z drugiej nowe blokowiska w części wschodniej Prokocimia. Nadto rozbudowane zostały zamykające od południa i północy swoiste, coraz bardziej uciążliwe „kleszcze komunikacyjne”. Od północy „harfa torów” kolejowych stacji towarowej Kraków Prokocim, u drugiej potężna arteria ul. Wielickiej z odgałęzieniem ul. Teligi. Dolina Drwinki natomiast pod presją urbanizacji zamienia się w swoisty, wąski dukt-kanal. W tej sytuacji utrzymanie krajobrazowej, zielonej wyspy pośrodku chaotycznej urbanizacji całkowicie zmieniło jej potencjalny walor, zarówno jako parku, jak i miejsca wypoczynku; ponadto należy pamiętać, że jest to zabytkowe, wpisane do rejestru założenie.

Tymczasem jakby nic nie zmieniło się w owej mentalności planistyczno-przestrzennej, czas i przestrzeń jakby zatrzymały się w niej przed ćwierćwieczem. Jeśli więc chcemy ochronić te zabytkowo-krajobrazowe dobra społeczne i historyczne, trzeba dokonać korekty planu.

Jak wynika bowiem ze stosownych opracowań, można

- ⇒ wziąć pod uwagę przeprowadzenie nowej trasy od zachodniej, bądź od wschodniej strony Prokocimia.
- ⇒ Można by było też rozważać jej przebieg w przybliżeniu po proponowanej trasie, lecz z płytkim przejściem tunelowym od ul. Wielickiej do ul. Biezanowskiej.

Jednym słowem, uwzględnić fakt, który stał się podstawą dzisiejszego „konfliktu na papierze”, fakt zaistniałych w czasie i przestrzeni przemian, jakie nastąpiły w ostatnim ćwierćwieczu. W obecnej rzeczywistości bowiem istnienie i zachowanie tej krajobrazowej wyspy zieleni pośrodku urbanizacyjnego chaosu ma doniosłe znaczenie dla utrzymania pewnej jakości życia mieszkańców.

Nadto, posługując się słowami prof. Kostrowickiego, warto przypomnieć, iż „Można różnie interpretować, a nawet fałszować statystyki, sprawozdania, opinie, manipulować planami przestrzennymi, ale krajobrazu nie da się zafałszować. Krajobraz bowiem zawsze daje świadectwo prawdy o gospodarce człowieka”.

Bibliografia, wybór w układzie chronologicznym.

1. Novák Z., *Przyrodnicze elementy planowania i udział w nim architekta*, Kraków 1950, 1982, 1997.
2. Ptaszycka A., *Zieleń miejska*, Warszawa 1954.
3. Tołwiński T. *Urbanistyka*, t. III: *Zieleń w urbanistyce*, Warszawa 1963.
4. Ciołek G. *Zarys ochrony i kształtowania krajobrazu*, Warszawa 1964.
5. Czarnecki W., *Planowanie miast i oiedli*, t. III: *Krajobraz i tereny zielone*, Poznań 1968.
6. Lubaś W., *Nazwy miejscowe południowej części województwa krakowskiego*, Kraków 1968.
7. Bogdanowski J., *Kompozycja i planowanie w architekturze krajobrazu*, Kraków 1976.

Jan Grochowski
Jacek A. Pietrzyk

Stanowisko Polsko-Amerykańskiego Instytutu Pediatrii Wydziału Lekarskiego UJ w Krakowie w sprawie projektu Trasy Bagrowej

Ideę budowy Instytutu Pediatrii powzięła Polonia zamieszkała w Stanach Zjednoczonych w 1958 roku. Inicjatorem zawiązania komitetu pod nazwą „The American Research Hospital In Poland” był Władysław Poraj-Biernacki, amerykański architekt polskiego pochodzenia. W skład komitetu weszli między innymi: kongresmen polskiego pochodzenia Clement J. Zablocki i senator Hubert Humphrey. Komitet rozpoczął akcję przekazywania darów i składek na budowę szpitala. Dzięki jego staraniom Kongres Stanów Zjednoczonych podjął uchwałę o udzieleniu dotacji i wsparciu budowy. Projekt szpitala był dziełem W. Poraja-Biernackiego. Po rozpatrzeniu wszystkich lokalizacji i przeprowadzeniu dokładnej analizy klimatologicznej i rózny wiatrów wybór padł na zielone zbocza położone na południowy wschód od Starego Prokocimia i kompleksu pałacowego, przy drodze do Wieliczki. Było to najczystsze i najzdrowsze miejsce w Krakowie.

Zamysł budowy wsparł osobiście prezydent Lyndon B. Johnson. W rok po zakończeniu uroczystych obchodów 600-lecia Uniwersytetu Jagiellońskiego Instytut przyjął pierwszych pacjentów. Działalność lecznicza i naukowa, którą szpital prowadzi od 33 lat, jest jednoznacznie wiązana z Prokocimiem. Dla setek tysięcy pacjentów i ich rodziców Prokocim i Instytut — to synonimy. W tej chwili funkcjonuje w Prokocimiu szpital, który ma 580 łóżek i najnowocześniejsze w Polsce ambulatorium, przyjmujące dziennie około 500–600 pacjentów.

Z upływem lat zmienił się krajobraz wokół Instytutu. Na łakach wyrosły osiedla, spokojna, wybrukowana kostką ulica Wielicka zamieniła się w tranzytową arterię wylotową na Wschód. Rozbudował się znacznie i sam szpital. Przybyło mieszkańców, przybyło samochodów, przybyło pacjentów, których co roku pojawia się w Instytucie ponad 120 tysięcy.

Po raz pierwszy tej zimy Prokocim dramatycznie doświadczył smogu. Ponieważ nowy sąsiad szpitala, hipermarket HIT, ściągnął setki samochodów, ruch na skrzyżowaniu ulic Wielickiej, Teligi i Kostaneckiego został zwielokrot-

niony. Tranzytowy ruch staje się bardzo uciążliwy dla szpitala. Setki samochodów ciężarowych, wibracja, łoskot, spaliny. Sznury aut w obu kierunkach, tuż obok miejsca, które w założeniu stwarzać miało najlepsze warunki chorym dzieciom — czyste powietrze, ciszę i spokój; nieopodal miejsca, od którego na południe rozciągną się tereny przyszłego campusu medycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego — duży szpitala klinicznego na ponad 1000 łóżek.

Na dwa pytania musimy odpowiedzieć tym, którzy projektowali Trasę Bagrową. Czy planowana Trasa Bagrowa bezpośrednio zagrozi Instytutowi? Tu odpowiedź jest przecząca. Nie, wprost — nie zagrozi, gdyż zlokalizowana około 2 kilometrów od szpitala, w środku doliny będzie zbyt daleko, by być dodatkowym uciążliwym traktem kołowym. Co najwyżej — zabierze wszystkim okolicznym mieszkańcom park, zielen i ciszę, wypełniając okolicę ubocznymi efektami motoryzacji. Pośrednio jednak zagrozi Szpitalowi. Ponieważ przewiduje się, że nie dostosowaną do ruchu o dużym natężeniu ulicą Wielicką będzie przejeżdżał nawet 5 tys. samochodów w ciągu godziny, hałas wstrząśnie murami szpitala, wydrze resztki ciszy. Nie łudźmy się, że każdy przejeżdżający tuż pod oknami samochód będzie wyposażony w katalizator. Dojazd do Instytutu może być utrudniony, wyjazd również.

Założenia, które w przeszłości decydowały o lokalizacji Instytutu trzeba będzie odrzucić jako niepotrzebne. Za sprawą decydentów, Instytut miał leczyć dzieci będzie musiał sam bronić się przed skutkami nie do końca przemyślanej decyzji. Tak oceniamy projekt Trasy Bagrowej i przeciw takiej jego wersji protestujemy. Dołączamy głos lekarzy, głos pediatrów do głosów sprzeciwu mieszkańców Prokocimia. Chcemy, by Prokocim kojarzył się dalej z tym unikalnym w Polsce szpitalem, a w przyszłości — dużym specjalistycznym szpitalem dla dorosłych, zaś mieszkańcy by byli dumni z miejsca, w którym przyszło im żyć. Z życzliwością i zrozumieniem patrzymy i popieramy determinację z jaką starają się chronić dziedzictwo kultury i przyrodę swojego Prokocimia. Naszego Prokocimia.

W imieniu Dyrekcji Polsko-Amerykańskiego Instytutu Pediatrii
i Dziecięcego Szpitala Klinicznego Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu
Jagiellońskiego w Krakowie

dr hab. med. Jacek A. Pietrzyk

prof. dr hab. Jan Grochowski



Spis ilustracji i rycin

Pałac Jerzmanowskich (1998 r.).

Klatka schodowa w pałacu Jerzmanowskich (1998 r.).

Tablica pamiątkowa umieszczona na froncie pałacu (1998 r.).

Zabytkowy dąb z zespołu parkowego (1998 r.).

Wieża ciśnień w parku Jerzmanowskich (1998 r.).

Dawna ujeżdżalnia koni, obecnie kaplica (1998 r.).

Aleja Dygasińskiego — dojazdowa do zespołu pałacowo-parkowego (1998 r.).

Zespół pałacowo-parkowy latem.

Ryc. 1. Prokocim około 1900 r. Doskonale czytelny układ historycznej wsi z pałacem, parkiem, doliną Drwinki i stawami młyńskimi.

Ryc. 2. Prokocim około 1950 r. Pięćdziesiąt lat później, gdy cała część zachodnia została już zabudowana.

Ryc. 3. Prokocim około 1975 r.

Ryc. 4. Współczesny deogram terenów zielonych miasta, obrazujący różnorodne systemy.

Spis treści

Jerzy Wyrozumski	
Wstęp	5
Stanisław Grodziski	
Wodziccy i Jerzmanowscy oraz ich Prokocim	7
Janusz Bogdanowski	
Prokocim w krajobrazie, w zieleni i planie	17
Jan Grochowski, Jacek A. Pietrzyk	
Stanowisko Polsko-Amerykańskiego Instytutu Pediatrii Wydziału Lekarskiego UJ w Krakowie w sprawie projektu Trasy Bagrowej	27
Spis ilustracji i rycin	29



Spis treści

1	Wstęp
2	Stanisław Głuchowski
3	Wstęp i krótki opis
4	Janusz Bogdanowski
5	Prace w zakresie
6	Jan Głuchowski
7	Stanisław Głuchowski
8	Wstęp i krótki opis
9	Janusz Bogdanowski
10	Prace w zakresie
11	Jan Głuchowski
12	Stanisław Głuchowski
13	Wstęp i krótki opis
14	Janusz Bogdanowski
15	Prace w zakresie
16	Jan Głuchowski
17	Stanisław Głuchowski
18	Wstęp i krótki opis
19	Janusz Bogdanowski
20	Prace w zakresie
21	Jan Głuchowski
22	Stanisław Głuchowski
23	Wstęp i krótki opis
24	Janusz Bogdanowski
25	Prace w zakresie
26	Jan Głuchowski
27	Stanisław Głuchowski
28	Wstęp i krótki opis
29	Janusz Bogdanowski
30	Prace w zakresie
31	Jan Głuchowski
32	Stanisław Głuchowski
33	Wstęp i krótki opis
34	Janusz Bogdanowski
35	Prace w zakresie
36	Jan Głuchowski
37	Stanisław Głuchowski
38	Wstęp i krótki opis
39	Janusz Bogdanowski
40	Prace w zakresie
41	Jan Głuchowski
42	Stanisław Głuchowski
43	Wstęp i krótki opis
44	Janusz Bogdanowski
45	Prace w zakresie
46	Jan Głuchowski
47	Stanisław Głuchowski
48	Wstęp i krótki opis
49	Janusz Bogdanowski
50	Prace w zakresie
51	Jan Głuchowski
52	Stanisław Głuchowski
53	Wstęp i krótki opis
54	Janusz Bogdanowski
55	Prace w zakresie
56	Jan Głuchowski
57	Stanisław Głuchowski
58	Wstęp i krótki opis
59	Janusz Bogdanowski
60	Prace w zakresie
61	Jan Głuchowski
62	Stanisław Głuchowski
63	Wstęp i krótki opis
64	Janusz Bogdanowski
65	Prace w zakresie
66	Jan Głuchowski
67	Stanisław Głuchowski
68	Wstęp i krótki opis
69	Janusz Bogdanowski
70	Prace w zakresie
71	Jan Głuchowski
72	Stanisław Głuchowski
73	Wstęp i krótki opis
74	Janusz Bogdanowski
75	Prace w zakresie
76	Jan Głuchowski
77	Stanisław Głuchowski
78	Wstęp i krótki opis
79	Janusz Bogdanowski
80	Prace w zakresie
81	Jan Głuchowski
82	Stanisław Głuchowski
83	Wstęp i krótki opis
84	Janusz Bogdanowski
85	Prace w zakresie
86	Jan Głuchowski
87	Stanisław Głuchowski
88	Wstęp i krótki opis
89	Janusz Bogdanowski
90	Prace w zakresie
91	Jan Głuchowski
92	Stanisław Głuchowski
93	Wstęp i krótki opis
94	Janusz Bogdanowski
95	Prace w zakresie
96	Jan Głuchowski
97	Stanisław Głuchowski
98	Wstęp i krótki opis
99	Janusz Bogdanowski
100	Prace w zakresie



Biblioteka Kraków



6000125975

ISBN 83-86956-53-4